

28. Luzik? To dobrze!

Styczeń 2011

No Guts? Good!

Pewnego dnia rozmyślałem o tym jak w jasny i zwięzły sposób przekazać moje poglądy dotyczące akustyki i jej związków z graniem na naszych instrumentach. Nagle uderzyło mnie, że akustyka sali koncertowej i akustyka ludzkiego ciała mają wiele wspólnego. Pomyślałem o sali ćwiczeń. Być może ktoś z Was miał możliwość zagrania w jednej z tych komór akustycznych skonstruowanych przez firmę Wegner. Kosztuje to fortunę i można je zobaczyć na wystawach lub w wielkich sklepach muzycznych, też u producentów instrumentów. Większość z tych komór ma możliwość sztucznego uzyskania warunków akustycznych naśladujących różne znane światowe sale koncertowe, od bardzo suchych aż do silnego pogłosu. Jeśli w ogóle zrezygnujemy z wyboru sali czy typu akustyki, to pomieszczenie takie będzie kompletnie martwe akustycznie- powstanie komora bezechowa. Za młodu, będąc studentem, ćwiczyłem w salach tego typu, ponieważ tylko takie dostępne były w mojej szkole. Spędziłem tam tak wiele czasu, że polubiłem je za ich absolutnie bezwzględną akustykę. Rzeczywiście później, już jako zawodowy muzyk, wyklejałem ściany i sufity moich ćwiczeniówek kartonowymi wytłaczarkami po jajkach, by uzyskać pomieszczenie niemal całkowicie pozbawione echa.

Tu dochodzimy do sedna sprawy: Twoje ciało, podczas grania na instrumencie, funkcjonuje na nieco podobnej zasadzie. Jeśli większość Twoich mięśni jest napięta w czasie grania, to jakbyś odtwarzał komorę bezechową. Im więcej mięśni rozluźnisz, tym bardziej akustyczną salę wybierzesz. Gdy masz rozluźnione wszystkie mięśnie- poza mięśniami zadęcia- Twoje granie jest bliskie akustyce najlepszych sal na świecie, wiedeńskiej Musikverein (siedziba tamtejszej Filharmonii), czy sali Concertgebouw w Amsterdamie. Taki rezultat akustyczny określamy jako brzmiący dźwięk i to właśnie jest tajemnica wielkiego dźwięku, o silnym tonie podstawowym i dającym w rezultacie wiele alikwotów. Zobacz: gdy lekkoatleta na stadionie przygotowuje się do startu to czy napina swe mięśnie z całej siły? Nie! Potrząsa ramionami i nogami, chcąc usunąć z nich możliwie całe napięcie, albowiem rozluźnione mięśnie to prędkość i elastyczność- a to jest potrzebne przy graniu na instrumencie. Wiele lat temu testowano blaszanych dęciaków grających fragmenty fortissimo i stwierdzono, że to jedno z najbardziej energochłonnych zajęć w ogóle.

Musimy zacząć odkładać do lamusa pojęcie „ściskania dolnej części tułowia”, razem z innymi powszechnie akceptowanymi, a później zdyskredytowanymi teoriami. Gdy rozmiłowałem się w ćwiczeniu w komorze bezechowej, nie znaczyło to, że chciałbym w takim miejscu grywać koncerty. Skręć więc możliwe mocno gałkę napięcia Twego tułowia i podkreć czas pogłosu w sali koncertowej Twego ciała. Jeśli potrafisz uzyskać pogłos w Twej ćwiczeniówce, to wyobraź sobie, czego dokonasz w sensownej akustyce. Jak już wielokrotnie mówiłem, cała praca powinna przebiegać powyżej podbródka i na samym początku dźwięku. Kolejną sprawą do zapamiętania jest to, dlaczego przed każdym fragmentem bierzemy pełen oddech, niezależnie od tego, czy dany fragment wymaga tego, czy nie. Kiedy podczas grania wydmuchamy prawie całe powietrze, to jedynym sposobem na całkowite opróżnienie płuc będzie zaangażowanie kilku mięśni tułowia. Może się to okazać konieczne, choćbyśmy próbowali uniknąć tego ze wszystkich sił. Jeśli tylko się da, to lepiej wziąć więcej powietrza niż potrzeba, by nie pozbywać się jego resztek i być zmuszonym do wypychania ostatniego litra przy pomocy mięśni tułowia. Wierzcie lub nie, ale mięśnie klatki piersiowej są znacznie bardziej skuteczne w efektywnym wydmuchiowaniu powietrza niż przepona i znacznie mniej szkodzą dźwiękowi. Naprawdę można opanować skuteczne podtrzymywanie końcówki długiego dźwięku bardziej mięśniami klatki piersiowej, niż przeponą- a to zagadnienie jest kolejnym powszechnie źle rozumianym.

Chcę moim czytelnikom złożyć życzenia zdrowego, szczęśliwego Nowego Roku i- proszę- dajcie mi znać, o czym chcielibyście czytać w nadchodzącym roku...